

Komentarze rynkowe

12.02.2018

Komentarz miesięczny, luty 2018

”

Lutowy krach na szerokim rynku akcji nie musi oznaczać końca trwającej już niemal 9 lat hossy. Jeszcze nie teraz. Nawet w 2000 roku, po ustanowieniu szczytu internetowej spekulacji, indeks S&P500 nie dawał za wygraną przez kolejne pół roku, a przemysłowy Dow Jones nawet dłużej...

Jarosław Niedzielewski

DYREKTOR DEPARTAMENTU INWESTYCJI



PODSUMOWANIE

- Takiego początku 2018 roku chyba nikt się nie spodziewał. Najpierw, bez wyraźnego powodu (poza mitycznym efektem stycznia), główne indeksy na Wall Street w zaledwie trzy tygodnie dotarły do poziomów oczekiwanych dopiero na koniec roku (rosnąc o blisko 10%). Inwestorów ogarnęła euforia. Jednak w ciągu kilku pierwszych sesji lutego cały ten wzrost został zniwelowany, a ci sami giełdowi gracze wpadli w panikę. Trudno o bardziej niejednoznaczny sygnał wysłany przez rynek inwestorom. To w końcu hossa jest, czy właśnie się skończyła?
- Domyślam się, że z podobnym dylematem musieli borykać się uczestnicy rynku akcji w 1987 roku, gdy po 40-proc. fali wzrostów trwających w przypadku indeksu S&P500 przez 8 miesięcy, wystarczyło kilka tygodni, żeby wyzerować wcześniejsze zwyżki.
- Można spierać się o to co dla 9 letniej hossy na Wall Street oznacza ostatni „mini” krach. Czy nie jest przypadkiem sygnałem ostrzegawczym przed zmianą trendu? Dla inwestorów poszukujących zysku z akcji przy jednocześnie ograniczonym ryzyku sygnał wydaje się dość jasny. Skończyło się „rumakowanie”. Zmienność powróciła. To właśnie wahania cen są normą na rynku akcji, a ich brak jest (a raczej był) aberracją, trwającą wystarczająco długo, żeby zwieść wielu inwestorów. Wystarczy wspomnieć, że w ciągu całego ubiegłego roku jedynie czterokrotnie sesje kończyły się ponad 1-proc. spadkiem (tyle samo w przypadku sesji wzrostowych). W

pierwszych 5 tygodniach przeżyliśmy już trzy sesje o niecodziennej skali spadku i dwie, podczas których wzrost przekraczał 1%.

- Lutowy krach na szerokim rynku akcji nie musi oznaczać końca trwającej już niemal 9 lat hossy. Jeszcze nie teraz. Nawet w 2000 roku, po ustanowieniu szczytu internetowej spekulacji, indeks S&P500 nie dawał za wygraną przez kolejne pół roku, a przemysłowy Dow Jones nawet dłużej. Choć inwestorzy nie doczekali się nowych rekordów hossy, to rynek dość długo dawał im możliwość „ucieczki” z akcji na wciąż wysokich poziomach. Nie był to zresztą wyjątek. Długie fazy dystrybucji w końcówce hossy miały miejsce i w roku 2007 (podwójny szczyt) i w latach 1989-90.
- To spadki cen rządowego długu, jakie odnotowywano od początku roku miały, według powszechnej opinii, stać się przyczynkiem do zakończenia styczniowej euforii na rynkach. Jednak wyższe stopy na całej długości krzywej, z czym mieliśmy do czynienia np. w 1999 roku, nie przeszkadzały hossie, ponieważ było świadectwem siły gospodarki. Teraz również gospodarka pokazuje swą siłę, a rosnące rentowności tylko to potwierdzają. W takich warunkach ostatnia huśtawka nastrojów od euforii po panikę i być może z powrotem, powinna być traktowana raczej jako przejaw powrotu zmienności na rynki, a nie zwiastun zmiany trendu.

Interesują Cię analizy i prognozy rynku kapitałowego?

Zapraszamy do zapoznania się z opiniami i prognozami rynkowymi Dyrektora Departamentu Inwestycji w Investors TFI w formie comiesięcznych przekrojowych raportów oraz bieżących komentarzy. Publikacje Dyrektora Departamentu Inwestycji ukazują się także regularnie w mediach ekonomicznych, m.in. w Gazecie Giełdy Parkiet.

[Komentarze Dyrektora Departamentu Inwestycji](#)